

Roman Pollak

"Gospodarstwo", Anzelm Gostomski,
wstępem i objaśnieniami zaopatrzył
Stefan Inglot, Wrocław 1951,
Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 139,
s. XLI, 133 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 43/1-2, 723-726

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

1086. I tu brak uzgodnień: jest to jedna z dwu uwzględnianych dat rocznych, którą ostatnio K. Maleczyński (*Bolesław Krzywousty, Zarys panowania*. Kraków b. r., s. 7) stanowczo uważa za mylną, przyjmując r. 1085.

Reasumując, należy uznać tomik *Najstarszej poezji polsko-lacińskiej* w opracowaniu Mariana Plezi za bardzo pożyteczny. Troska wydawcy, ograniczonego w swych możliwościach brakiem krytycznej edycji najdawniejszych tekstów oryginalnych i niedostatkami przekładów, jest widoczna. Zasadnicze braki wydania, jak we *Wstępie* zbyt jednostronne potraktowanie zjawisk historyczno-literackich, a w dziale tekstów — pominięcie typowej dla średniowiecza produkcji o tematyce dydaktyczno-obyczajowej i in., sugerują konieczność podjęcia nowych prac naukowych nad piśmiennictwem obu uwzględnianych epok, prac, będących podstawą popularyzacji. Niektóre sformułowania M. Plezi mają wydźwięk postulatyczny i bezpośrednio wskazują kierunki badań; między innymi chodzi o hymnodie, „najslabiej chyba opracowany dział naszej poezji średniowiecznej” (s. XLIII). Warto wspomnieć, iż przed wojną zajmował się nim B. Gładysz, ogłaszając kilka publikacji (*Einige Beiträge zur Geschichte der lateinischen Hymnendichtung in Polen*, Theologische Quartalschrift, Tübingen 1930; *Lacińskie sekwencje mszalne z polskich źródeł średniowiecznych*, Ateneum Kapłańskie, t. 33, 1934, i odb., Włocławek 1934, na okładce: 1937; *Polska wobec średniowiecznej lacińskiej twórczości sekwencyjnej*, Nasza Myśl Teologiczna, Pam. Drugiego Zjazdu Naukowego w Warszawie w sierpniu 1933 r., Warszawa 1935, i odb.; por.: *O studium lacińskiej filologii średniowiecznej w Polsce* <*Potrzeba i zadania*>, Munera philologica L. Ćwikliński... oblata, Poznań 1936, i odb.). Pełne poznanie lacińskiego dorobku literackiego dawnej Polski niewątpliwie wzbogaci naszą wiedzę o ówczesnym piśmiennictwie w języku narodowym. Popularyzacja najstarszej poezji może zachęcić do prac na tym polu, które Ryszard Gansiniec nazwał niegdyś — ciernistym.

Tadeusz Witczak

Anzelm Gostomski, GOSPODARSTWO. Wstępem i objaśnieniami zapatrzył Stefan Inglot. Wrocław (1951), s. XLI, 133. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 139.

Tomik ten jest o tyle niespodzianką i rzetelną nowością w ramach Biblioteki Narodowej, że dotąd nie wykroczała ona poza obręb literatury pięknej, historycznej, filozoficznej czy wreszcie politycznej. Teraz otrzymaliśmy wydanie wybitnego utworu XVI w. z zakresu teorii gospodarki rolnej. Historyk staropolskiego życia literackiego zapozna się z nim tym skwapliwiej, że przezeń zbliży się do tej strony dawnego życia i obyczaju, której z tekstów literackich czy historycznych poznać nie mógł i z trudem tylko mógł ją sobie uprzytomnić. Wobec zbyt skąpej ilości utworów treści obyczajowej, wobec przerostu staropolskiej literatury politycznej i historycznej, wobec niedorozwoju pamiętników z życia codziennego — zaiste nie łatwo nam odtworzyć sobie dzień powszedni przedrozbiorowej wsi szlacheckiej, miasteczka, rzemieślniczego warsztatu czy szkoły. Mimo że rozwielniona szlachecka literatura wyłącznie prawie o szlachcie pisze, mimo że ziemianie-literaci na różne nuty uroki „wsi spokojnej, wsi wesolej” opiewają, zbyt jednostronne wydają się nam

i wątpliwe te uroki i zachwyty i obraz życia w szlacheckim dworze zbyt jest blady, ogólnikowy, żywą krwią zdarzeń nie tętni, nie wypełnia się mięszem potocznych zwyczajnych zajęć. Literatura szlachecka skupia swoją uwagę niemal wyłącznie na zdarzeniach niezwykłych, świątecznych, uroczystościowych, odpustowych, na festach, zjazdach, sejmikach i sejmach, trybunalskich sesjach i wojennych potrzebach, a od szarzyzny powszedniego dnia, od jego prostoty i poezji, a nieraz ponurości i grozy, ucieka jak od morowego powietrza.

I dlatego takie właśnie teksty jak Gostomskiego *Gospodarstwo*, dalekie od wszelkiej świątecznej retoryczności i szkolarskiego szablonu, wypełnione konkretną, realną treścią, związane z trudami powszedniego wiejskiego życia w najszerszej skali, ukazujące pośrednio bezmiary ciężkiej, fizycznej pracy chłopskiej — są wprost bezcenne. Ich studium może bardzo wydatnie uzupełnić wspomniane wyżej, a bardzo dotkliwe braki w tzw. literaturze pięknej. Teksty takie, z pozoru jałowe i szare, wymagają szczególnie pieczołowitej oprawy w opracowaniu, komentarzu, objaśnieniach językowych i rzeczowych. Wtedy czytanie się w tak opracowane wydania przyniesie może niespodziewane, głębokie przeżycia i wzbogacić niepomierne poglądy na zamierzczłą przeszłość.

W jakiej mierze opracowanie *Gospodarstwa* Gostomskiego czyni zadość wymaganiom i potrzebom czytelników Biblioteki Narodowej?

Zacząć należy od samego tekstu, od jego rzetelności w tym wydaniu. Jego podstawą jest okazały, bardzo starannie wydany pierwodruk z r. 1588. Szkoda, że go wydawca bliżej nie opisał. Pokażny format, winiety i ozdobniki, luźne karty, przewidziane na notatki własnoręczne czytelnika, poszczególne, nawet jednowierszowe wskazówki drukowane w widocznych odstępach. Iście senatorska profuzja papieru, widoczna dbałość o typograficzną szatę. Wydawca stanął niestety na stanowisku, że możliwie wierne odtworzenie pierwodruku będzie najważniejsze. Wobec tego nawet interpunkcję najdokładniej odtworzył, wszelkie dwukropki (których jest niemało, i w innej funkcji, niż dziś), przecinki także poumieszczał, gdzie one w pierwodruku widnieją. I przez to właśnie ogromnie dzisiejszemu czytelnikowi lekturę tekstu utrudnił; w niejednym miejscu wprost go co do przynależności wyrazów do pewnego kontekstu zdezorientował. Nadmierne szafowanie dwukropkiem należało mocno ograniczyć, a w ogóle interpunkcję zmienić. Wielekroć można było z korzyścią rozbić przydługie okresy na zdania oddzielone kropkami. Może w żadnym prozaicznym staropolskim tekście, wydanym w Bibliotece Narodowej, nie znajdziemy tyle zdań *a linea*. Jest to refleks pierwodruku, ale nie zawsze usprawiedliwiony.

Czytając tekst mamy nieraz wątpliwości, czy dość starannie odtworzono brzmienie pierwodruku. Całego tekstu pod tym względem z pierwodrukiem nie zestawiałem, ale tu i ówdzie natrafiłem na widoczne, niewątpliwe uchybienia: s. 26 „spotrzebą” — zam. „spotrzebę” (toż na s. 49); s. 27 „brogi” trafnie, ale o wiersz dalej na s. 28 „broki” wbrew pierwodrukowi; s. 31 „niodostatek” — w pierwodr. „niedostatek”; s. 51 „kilkiemdziesiąt” — tak też w pierwodruku, ale to niewątpliwa omyłka drukarza, którą należało poprawić; s. 75 „na drugi roku” — zam. „rok”, jak zresztą czytamy i w pierwodruku; s. 84 „źrzebnięta” — w pierwodr. „źrzebięta”; s. 101 „w zgorę” — raczej „wzgore”, „pospilitęj” — w pierwodr. „pospolitej”; s. 113 „tak zboża, tak każdej” — tu niewątpliwa w pierwodruku omyłka, zam. „tak — jak”;

s. 81 „tam stąd” — tak też w pierwodr., ale należało to w przedruku napisać razem. Czy na s. 80 „miąsże” nie jest raczej błędem? W przypisie skrupulatnie powiedziano, że to „oboczność z »miąźszy«”. Ileż jest w pierwodruku takich oboczności? Jeśli bowiem tylko w tym jednym miejscu „miąźszy”, a gdzie indziej wszędzie „miąźszy”, to nie jest to oboczność, ale błąd drukarski w pierwodruku. Strona 18: „rozhód żywności może obmyślić pan i urodzić z swemi ekonomy”, tu chyba „uradzić” (nie sprawdziłem tego wyrazu w pierwodruku, ale gdyby nawet tam było „urodzić”, to przecież to omyłka niewątpliwa).

„Dobrze nie barzo” — jak mówią górale — z tą interpunkcją i uchybieniami w odtworzeniu brzmień. Gorzej jednak z objaśnieniami, bo zbyt wielu wyrazów i wyrażeń zupełnie nie objaśniono. I tak — s. 19 „cukruje”, 21 „wolnić czas”, 22 „tegodniu”, 25 „przystaw”; 34 czy istotnie „potrzęs” to tyle, co „mierzwa”, skoro w tymże zdaniu autor „potrzęs” od „mierzwy” wyraźnie odróżnia („do siana, do mierzwy, do potrzęsu”); 44 „gumno”, „gardlina”; 45 szafarstwo „życzliwe”, „zgoniny”, „skupniejszy”, „w brodziech”; 46 siano „pogodne i niepogodne”; 48 „pani stara”, „ekonomicza”; 51 „blizu”; 53 „tracz”; 59 tu kilka wyrazów nie objaśnionych („bochy” to nie: kawał mięsa, sztuka, ale: kawałami, na sztuki), podobnie na s. 61. Na s. 63 wymaga objaśnienia wyraz „góra”, który w innym znaczeniu użyty na s. 11, gdzie również objaśniony nie został (góra = poddasze, góra = kopalnia); s. 73 „pojazda” itd. itd.

Zamiast takich dopisków, jak na s. 74: „w pierwodruku: »w zdłusz«”, albo na s. 69 „w pierwodr. »zrzepcow«”; s. 67: „w pierwodr. »butfiała«” — należało we wstępie podać ogólne uwagi o pisowni pierwodruku.

Oczywiście, że wydawca jako historyk nie mógł w tym zakresie uniknąć różnych usterek i niedociągnięć. Ale trudno przypuścić, aby w toku pracy nad tekstem i objaśnieniami językowymi tych trudności nie dostrzegł. A w takim razie pomoc znawcy staropolszczyzny okazałaby się konieczna w tych sprawach. Odbiło się to też w opracowaniu wstępu, gdzie brak osobnego rozdziału o języku i stylu jest dotkliwy. Wszakże i pod tym względem *Gospodarstwo* jest utworem niepospolitym, w którym zapoznajemy się z polszczyzną zbliżoną mocno do języka mówionego, wolnego od wszelkiej retoryczności, makaronizmów, „wydwarzania”, do języka dosadnego, ściśle rzeczowego. Styl zwięzły, rzekłoby się — telegraficzny, zdania nieraz uproszczone do minimum. Przypomina się wybitnie techniczna, zawodowa terminologia Roździeńskiego.

Opracowanie wstępu ułatwiło niepomiernie bardzo sumienne i szeroko ujęte studium o A. Gostomskim J. Bergerówny (Lwów 1933). Wydawca na początku wstępu dał bardzo cenną charakterystykę ustroju pańszczyźnianofolwarcznego w Polsce. W dalszych zaś rozdziałach wstępu poruszał się w większej części w obrębie zagadnień omawianych przez Bergerównę. Szkoda, że choćby w skrócie nie przedstawił za nią stosunków społecznych wsi w świetle *Gospodarstwa* a także poglądów gospodarczych i społecznych Gostomskiego jako kalwina.

Źródłowe dociekania Bergerówny nad stosunkiem Gostomskiego do współczesnej literatury gospodarczej w różnych językach prowadzą do konkluzji, że nie ustępował on wcale innym w tym zakresie specjalistom i że „gospodarka wiejska w Polsce nie ustępowała zupełnie zagranicznej” (Bergerówna, s. 61). Ale powstaje zasadnicze pytanie, czy Gostomski jako teoretyk i praktyk w zakresie gospodarki agrarnej jest w Polsce XVI w. unikatem? Czy w innych

częściach Polski współczesnej znajdujemy podobnych mistrzów, jeśli już nie w teorii, to w praktyce gospodarczej? Jak wyglądała gospodarka w dobrach takiego J. Zamoyskiego? w królewskich? w majątkach arikańskich?

W końcu — domysł wymagający gruntownych badań: oto wydaje mi się, że to wysokie uprzemysłowienie majątków rolnych i dzierżaw wojewody Gostomskiego, te jego gorzelnie, browary, tartaki, młyny, smolarnie, wytwórnie beczek i gontów, cegielnie i produkcja gwoździ — to w znacznej mierze nie jego własne innowacje. Wszakże wiele z tego na niemałą skalę rozwinęła w swoich dobrach, świetnie zorganizowanych i administrowanych niezwykle spreżyście, królowa Bona. W skrócie pisze o tym W. Pocięcha w *Słowniku biograficznym*, obszernie w przygotowanym do druku trzecim tomie swej wielkiej monografii. Wydaje mi się, że teorię i praktykę gospodarczą Gostomskiego należy związać w pierwszym rzędzie z działalnością Bony w tym zakresie. Bergerówna we wspomnianym studium i ostatni wydawca Gostomskiego nie zwrócili uwagi na zasadnicze gospodarcze ulepszenia techniczne i organizacyjne, które już w drugiej ćwierci XVI w. realizowała na wielką skalę małżonka Zygmunta Starego, może w tych nawet majątkach, które znalazły się potem pod zarządem Gostomskiego, lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie.

Roman Pollak

Łukasz Górnicki, *DZIEJE W KORONIE POLSKIEJ*. Wyd. drugie. opracował Henryk Barycz. Wrocław (1950), s. LXIV, 157. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 124.

Zbliżamy się z wolna do pełnego, krytycznego wydania pism Ł. Górnickiego i do pełnej jego monografii. Z mroków wysuwa się postać jego wuja i opiekuna, St. Gąsiora, który na życiu i kulturze siostrzeńca mocno zaważył. Szczegółowej analizie domagają się jeszcze stosunki z królewskim mecenasem, Zygmuntem Augustem; czekają jeszcze na opracowanie związku Górnickiego z włoską historiografią i literaturą polityczną. Poważnym krokiem naprzód w tym właśnie kierunku jest wydanie *Dziejów* przez Barycza. Wybuch ostatniej wojny zniszczył cały nakład nie rozprowadzonego jeszcze ósmego z rzędu wydania w Bibliotece Narodowej, stąd też w tytule czytamy „wydanie drugie”, mimo że podobno jeden tylko egzemplarz wydania pierwszego w posiadaniu wydawcy się ocalił. Wydanie drugie stanowi z różnych względów wartościową pozycję.

Na czoło mego omówienia wysuwam oczywiście sam tekst. Nie mógł się on oprzeć na autografie, bo ten dotąd się nie odnalazł. Ale skoro teraz, po wojnie, wypływają na widownię rękopisy I. Krasickiego, gdzieś tam na wybrzeżu odnalezione, to i ten autograf, w zbiorach X. B. W. ongiś się znajdujący, może się jeszcze odnajdzie. Nie mógł się też wydawca oprzeć na wydaniu dokonanym pod okiem samego autora, bo pierwsza edycja pojawiła się w 34 lata po jego zgonie, w r. 1637, a więc w czasach, kiedy poziom drukarstwa coraz bardziej się obniżał. Uważna lektura tekstu w opracowaniu ostatnim i dorywcze zestawienia z pierwodrukiem wskazują, że odtworzono go starannie, ograniczając zmiany do niezbędnego minimum, zachowując ważniejsze oboczności form językowych i pisownię nazwisk, Korektą musiała być bardzo skrupulatna, bo